

Jezus przyszedł do domu

Ewangelia zaczyna się dzisiaj od stwierdzenia, że Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów. I że był śledzony przez tych, którzy zamierzali Go skompromitować, a potem zabić. Pan Jezus o tym doskonale wiedział, bo wiedział, co kryje się w sercu każdego człowieka. Znając sytuację, przewidując takie reakcje ludzkie, mógł po prostu ominąć ten dom. Ale Jezus wchodzi do tego domu, uzdrawia tam człowieka. Naraża się na docinki faryzeuszów, którzy chcieli Chrystusa pochwycić i postawić Mu zarzuty. Pan Jezus nie boi się wchodzić do naszych domów. Nie boi się przebywać w naszych sercach. Nie boi się być Panem Kościoła i naszych wspólnot. To On jest Panem każdej sytuacji, jest Panem naszego serca i całej rzeczywistości świata. Nawet jeśli wie, że wszędzie może być kompromitowany, śledzony. Zadaniem naszego życia jest przyjąć Pana Jezusa jako naszego Pana i Boga. Chrystus nie chce być przez nas tylko śledzony, On chce, byśmy Go naśladowali w naszym życiu, byśmy czerpali z Jego mądrości. Byśmy Go kochali i jeszcze raz: kochali! Bóg zawsze jest ?u siebie?, kiedy otwieramy Mu nasze serce, kiedy dajemy Mu pierwsze miejsce w całej rzeczywistości życia. Oby w naszym życiu nigdy nie spełniły się słowa: Przyszedł do swoich, do swojego domu, a swoi Go nie przyjęli.

Baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli

Ktoś powie: o co tu chodzi? Bo niby o wolności dzisiaj piszą w Słowie Bożym, a tu na raz takie ostrzeżenie, które bardziej pasuje do schroniska dla bezdomnych psów niż do ludzi. Św.

Paweł musiał się trochę zdenerwować, że aż tak mocno napisał. Widocznie miał powody. Ludzie zawsze lubili się gryźć i kąsać, z byle powodu. O miedzę, o to, że komuś wiedzie się lepiej, że ktoś został mniej zalany, że dostał więcej w spadku albo od Gminy. I wtedy jedyną jednomyślnością jest jednomyślność przeciw komuś, wszystko jedno za co. Żeby mu dopiec, żeby go zniszczyć. I to jest czysta psy – chologia czyli obrazki z życia psów, choć ciągle idzie o istoty ludzkie. *A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli* – tak pisze św. Paweł. Bogu dzięki, że niektórzy mają już tzw. gebisy, czyli sztuczne ząbki, bo skutki gryzienia są o wiele złejsze. Na czym więc polega ta prawdziwa wolność? Najkrócej mówiąc na tym, żeby ponad wszystko patrzeć na Pana Jezusa. Bo On, będąc Bogiem, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. On jest naszym pokojem, On zburzył rozdzielający ludz-kość mur – wrogość. Dziękujemy Ci, Jezu, że ciągle nam przypominasz, kim jesteśmy. Że niestety nie jesteśmy cztero- lecz dwunogami.

Z wielką radością wrócili do Jerozolimy

Gdy czytam opowiadanie o Panu Jezusie wstępującym do nieba, to przypominają mi się te chwile, gdy czasami odprowadzaliśmy na stację kolejową naszych bliskich, z którymi przeżywaliśmy wspólne wakacje, a teraz przyszedł czas rozstania, pożegnania. Było nam trochę smutno żegnać się, ale wiedzieliśmy, że się znowu spotkamy. Chyba podobne uczucia towarzyszyły uczniom żegnającym Pana Jezusa wstępującego do nieba. Na pewno byli zasmuceni tym rozstaniem, ale czytamy, że, z wielką radością wrócili do Jerozolimy. Oni wiedzieli, że to jest rozstanie

tylko częściowe, czasowe. Oni byli przekonani o tym, że się znowu spotkają. I taka też jest istota chrześcijańskiej nadziei. Nadzieja musi doświadczyć tego progu, tej stacji rozstania, żeby mogła być rzeczywistą nadzieją na ponowne spotkanie. To doświadczenie najczęściej przeżywamy na cmentarzu, gdy żegnamy bliską osobę: małżonka, ojca czy matkę, kogoś, kogo bardzo kochaliśmy, a teraz przyszła pora rozstania. Może w takich chwilach nie stać nas na radość uczniów, którzy po wniebowstąpieniu Pana Jezusa wracali do swoich codziennych obowiązków. Jednak w takich chwilach Pan Jezus oczekuje od nas nadziei na to, że się z nimi znowu spotkamy tam, w domu Boga Ojca. Dopiero wtedy nasza wiara jest żywa.

Pasja

W Niedzielę Palmową podczas Mszy świętej czyta się Pasję czyli cały opis męki Pana Jezusa. Passio /**łac.**/ oznacza cierpienie, mękę. Słowo ?Pasja? w swym najbardziej podstawowym znaczeniu kojarzy nam się więc z męką Chrystusa. Ale jest to również słowo, którym swobodnie posługujemy się w języku potocznym, codziennym. Mówimy, że czyjaś pasją jest malowanie, podróżowanie, tworzenie. Mówi się, że w życiu człowieka bardzo ważne jest posiadanie jakichś pasji. W ten sposób człowiek wyraża siebie. Pasja życiowa zwykle jest siłą napędową całego życia. I choć stanowi tylko element życia, jednak przesądza o jego całości. Człowiek, który nie ma swoich pasji jest już po trosze martwy. Dla kogoś wielką pasją jest macierzyństwo, ojcostwo, kapłaństwo, pomaganie innym? Dla tych spraw człowiek poświęca się całkowicie, cały. I choć słowo ?Pasja? w życiu Pana Jezusa odnosimy wyłącznie do godzin między Jego pojmaniem w Ogrójcu i śmiercią na krzyżu, to tak naprawdę Jego pasją była miłość do Boga Ojca i do każdego z nas. Od poczęcia pod

sercem Matki Najświętszej, aż po Golgotę, aż po chwilę obecną. Pasją Pana Jezusa jest Jego miłość ku nam, jest poszukiwanie zagubionej owcy, by ją odnaleźć. Największą pasją Pana Boga jest życie każdego z nas. Wielki Tydzień ma nam to jeszcze raz ukazać.

Tak – Jezus jest Królem

„Król” to słowo dzisiaj bardzo abstrakcyjne. Bo nie ma już prawdziwych królów, jedynie ci z bajek, ewentualnie z krajów arabskich, no i „król strzelców” – w piłce nożnej. A mimo to Kościół nie zamierza odwoływać tej ważnej uroczystości, w której czcimy Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Bo tu chodzi o jedyne panowanie Boga nad wszystkim, co istnieje, również nad szatanem. Dlatego częściej mówimy: Pan Jezus, niż Król Jezus. Mówiąc: Jezus jest Panem (Królem) wyrażamy nasze przekonanie o panowaniu Syna Bożego nad wszystkim; nad historią i nad całą wiecznością, a także to, że Jego panowanie nie ma końca. On jest Alfa i Omega, Początek i koniec. Już wielu królów w historii miało takie aspiracje, ale przeważnie wszystko kończyło się z chwilą ich śmierci, często podstępnej, zadanej przez samych poddanych. Ich panowanie kojarzyło się raczej z uciskiem, terrorem, strachem. Zupełnie inaczej ma się sprawa królowania Pana Jezusa. Jego królestwo nie jest z tego świata, jak sam mówi. A tak na dobrą sprawę, Chrystus jest Panem bardzo wielu królestw, bo są nimi nasze serca, gdzie pozwalamy Jemu panować; serca rodziców, małżonków chrześcijańskich, serca dzieci i ludzi młodych. Gdy prosimy: Przyjdź Królestwo Twoje, to chcemy, by Pan Jezus jeszcze bardziej w nas panował.

A wy za kogo mnie uważacie?

Pytanie wciąż aktualne. W dodatku stawiane przez samego Pana Jezusa. To On sam chce wiedzieć za kogo Go uważam. Kim On dla mnie jest? Wydaje się, że dzisiaj to pytanie funkcjonuje nieco inaczej. Stawia się je w różnych ankietach poświęconych religijności społecznej, dochodzi ono do głosu w różnych dyskusjach gazetowych, telewizyjnych. Tam jednak rzadko usłyszymy odpowiedź osobistą, jako świadectwo wiary konkretnych osób. Raczej usłyszymy różne opinie na temat tego pytania, poglądy, punkty widzenia. I tak w istocie pozostanie ono bez odpowiedzi. Bez osobistej odpowiedzi. Tymczasem waga tego pytania wyraża się w tym, że stawia je nie ktoś prowadzący audycję, czy dyskusję, ale sam Pan Jezus. Z tego względu również waga odpowiedzi na to pytanie nieporównanie wzrasta. Już nie mogę wyrażać tylko swojej opinii na ten temat albo punktu widzenia, ale muszę na nie odpowiedzieć osobiście. Kim właściwie jest dla mnie Jezus Chrystus? Wiem i nie wiem. Wiem, że jest mi kimś bardzo bliskim, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, jak jeszcze jest mi do Niego daleko. Chrystus bliski i odległy. Bliski w swojej miłości, w swoim miłosierdziu i odległy, z powodu trosk, które zagłuszają naszą wiarę w Niego. Jedno wiem na pewno, że Mu wierzę.

Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

Przemieszczanie się Jezusa to niewątpliwie jedna z wielu biblijnych tajemnic. Nie tylko po zmartwychwstaniu, ale również w czasie Jego publicznej działalności. Owszem, widzimy

Go krocącego wśród tłumów, widzimy jak zostaje rozpoznany przez uczniów w drodze do Emaus. Tymczasem dzisiaj ludzie nie potrafią ukryć swojego zdziwienia, widząc Jezusa po drugiej stronie jeziora, już w Kafarnaum. I pytają: Rabbi, kiedy tu przybyłeś? Najprościej pomyśleć, że przeprowił się z uczniami łodzią przez jezioro. Trzeba jednak zauważyć, że właśnie wtedy Pan Jezus kroczył po jeziorze, mimo silnego wiatru, aż uczniowie się przestraszyli na Jego widok. Znaczy to, że Bóg ma swoje własne sposoby docierania do człowieka. Ma swoje, tylko sobie znane drogi do nas ludzi. A każda wydaje się być inna, tajemnicza, jak tajemnicze jest nasze życie. Czasami Bóg nas zaskakuje, czasami nie możemy się Go doczekać, gdy Go potrzebujemy. Ale zawsze jest, i zawsze jest blisko. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata – zapewnia nas Pan Jezus. Nasz Pan oczekuje od nas żywej wiary w Jego obecność wśród nas, gdziekolwiek jesteśmy i w jakiegokolwiek sytuacji się znajdujemy. Jeszcze wiele razy Pan Jezus nas zaskoczy swoją pełną miłości obecnością.

Panem jest Jezus

Dzisiaj każdy coś mówi o Jezusie. Jeden, że nie, inny że tak. Jeszcze inny, że tak, ale nie. Albo że w sumie nie, ale tak, bo matka, ojciec, też wierzyli. Wielu mówi "tak" dla Jezusa, ale "nie" dla Kościoła. I bądź tu mądry. O co im chodzi? Pan Jezus to przecie nie Doda! Jednemu się podoba, innemu nie. Paplanina o Jezusie trwa na dobre, ale tylko niektórzy w tym wszystkim mówią: Panem jest Jezus. A są to na pewno ci, których uzdolnił do tego Duch Święty. Bo nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus. Oczywiście, możesz sobie mówić, co chcesz o Jezusie, ale aby wyznać Jego bóstwo i wierzyć w nie, trzeba światła i mądrości Ducha Świętego. To znaczy trzeba być w Kościele, trzeba słuchać

Słowa Bożego, być otwartym na moc sakramentów świętych. Z brukowców o Jezusie, o Jego Kościele dowiesz się najmniej. Dowiesz się raczej, kim nie jest, niż kim jest. Chrześcijanin to człowiek, który umie odróżnić Boga od bożka. Duchowość chrześcijańska to zdolność odróżnienia Ducha Świętego, Ducha Boga prawdziwego, od innych duchów. Żyjesz w Kościele i kochasz Kościół Chrystusowy, to wiesz o co tu chodzi. A jeśli nie, to "rusz głowę" i sercem. I pamiętaj: Nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus.

Przyjaciel Pana Jezusa

Jest tylko jeden Kapłan – Chrystus. I są ci Jego jedyni, bo tylko ich powołał, aby Go uobecniali – jedynego Kapłana, po wsze czasy. Mówi się o nich: z *ludu wzięci*, ale też tylko do nich odnoszą się słowa: *Ja ich wybrałem*. Co jest ważniejsze? I jedno i drugie jest ważne, choć z pewnością to drugie jest ważniejsze. Bo to On powiedział: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem*. To nie ludzie wybierają kapłana, ale Pan Jezus. Całe szczęście! Chrystus powiedział: *Nazwałem was przyjaciółmi*. A Jego słowom można wierzyć. A z ludźmi bywa różnie. Potrafią w jednej chwili przegonić nawet "największego przyjaciela". Lepiej wierzyć słowom Chrystusa niż polegać na ludzkiej zmienności. Już nie jeden na tym się *przejechał* ! Lepiej trzymać z Panem Jezusem, niż przymilać się do ludzi. Zresztą, On sam, pierwszy tego doświadczył najbardziej. Kapłan – człowiek, z ludzi wzięty, aż nadto codziennie doświadcza tego *bycia tylko człowiekiem*, ale całe jego codzienne szczęście albo nieszczęście, to szukanie jeszcze większej przyjaźni z Panem Jezusem, albo jej zaniedbywanie. Kapłaństwo, to najcudowniejsza sprawa pod słońcem, im bardziej kapłan uświadamia sobie, że jest tylko człowiekiem, i jeszcze większa, kiedy pomyśli, jak bardzo został umiłowany i

ułaskawiony przez Tego, który go powołał i wybrał do posługi.

Osiołek – Przyjaciel Jezusa

Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy zwykle nam się kojarzy z ludzką przewrotnością i niestałością, która w jednej chwili potrafi pokazać swoje pazury. Bo dzisiaj Jezusowi rzucają palmy pod nogi, obwołują Go królem, a za chwilę ci sami będą krzyczeć: ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! Jakże nieprzewidywalny może być człowiek. W tym wszystkim stały jest tylko Pan Jezus i... Jego osiołek. Osiołek jest przewidywalny. Czasami może tylko trochę uparty, ale można na niego liczyć. Pan Jezus nie pierwszy raz o tym się przekonał. Osiołek nie zawiódł, gdy trzeba było uciekać przed Herodem do Egiptu. Osiołek ani nie osiąga tempa królewskiego konia, ani nie potrafi przeskoczyć trudnej przeszkody. Ale umie ją obejść. Pomógł Bogu obejść zabójczą przeszkodę, jaką dla Dziecięcia był miecz Heroda. Ocalił życie Syna Bożego i Jego Matkę. A potem bezpiecznie przywiózł ich do domu w Nazarecie. A dzisiaj? Dzisiaj osiołek pełni wolę Bożą i wiezie Syna Bożego do Jerozolimy. Uszy mu zasłaniały Króla, którego wiózł. Nie widząc Boga, był Mu posłuszny. Ale widział ludzi, i dziwił się, że są tacy niestali, uszami się z tego śmiał. Nie taki głupi osioł, jak go piszą. Na te zbliżające się Wielkie i Święte Dni życzymy sobie mądrości i stałości osiołka, który nie widząc Boga, był Mu zawsze posłuszny.